

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

XXXV rok
istnienia.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych

nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWOJ

Wtorek, 21-go lipca

№ 197

Konferencja w Paryżu zawiodła?

W przededniu konferencji londyńskiej Bank Angielski stanowczo przeciwny jest udzieleniu Niemcom długoterminowej pożyczki — wysokości stu milionów funtów.

Stanowisko takie wynika w dużym stopniu z niechęci do pozwolenia Francji odegrać decydującą rolę, pozatem gubernator Banku, Norman, uważa, że zobowiązania płatnicze Niemiec wobec zagranicy są już zbyt wysokie.

W ubiegłym tygodniu Bank Angielski utracił dziesięć milionów funtów zapasu złota, a dalszy odpływ złota oczekiwany jest w przyszłym tygodniu.

Wczoraj doszły do Warszawy wiadomości o wyniku ostatnich rozmów między Lavalem i Brueningiem.

Wydany w tej sprawie francuski komunikat oświadcza, że obaj ministrowie w rozmowie, odbytej na bankiecie, doszli do porozumienia, ale jedynie w kwestji jaką formę ma posiadać tekst wspólnego oświadczenia.

Oznacza to tyle — co nic.

Ponadto wiadome jest, że kanclerz Bruening wypowiedział się w słowach, mniej więcej, następujących:

— Tragedją, zaiste, w stosunkach francusko-niemieckich jest to, że Niemcy i Francuzi nie mogą wypowiedzieć tego samego słowa — w tej samej miarce —

— Ministrowie niemieccy opuszczają Pa-

ryż bez goryczy i podrażnienia, ale z tem samem uczuciem żalu, które wynieśli z konferencji i ministrowie francuscy, żalu obopól-

nego — że nie narazie nie zdołano ^{lepszego} zdziałać dla istotnego dobra, jakim jest wzajemne zrozumienie się i współpraca.

Znamienny artykuł

Prasa nacjonalistyczna wyraża pewne zaniepokojenie do do przebiegu jutrzejszej konferencji londyńskiej, w której wezmą udział przedstawiciele Francji. Ze strony prasy nacjonalistycznej wysuwa się obawa, że Anglja wpłynie na przyjęcie różnych warunków niekorzystnych dla Francji, mianowicie co do żądanych przez nią gwarancji politycznych. Gabinet Mac Donalda — pisze dziennik „Le Liberte” — staje się od dwóch dni naszym bezpośrednim przeciwnikiem. My Francuzi wiemy, że odbudowanie Niemiec należy do programu 2-iej międzynarodówki. Wystarczy dlatego przyrzeć się zachowaniu stronnictwa socjalistycznego we Francji. Nie ma więc nic dziwnego, że gabinet labourystów Mac Donalda i Snowdena zrzucił dziś maskę i występuje w oczach naszych jako jeszcze bardziej proniemiecki i pangermanistyczny, niż gabinet Brueninga. Występując przeciwko Francji urzędowa prasa angielska podnieca napaści nacjonalistycznej prasy niemieckiej przeciwko wszelkim usiłowaniom ugodowym ze strony kanclerza Brue-

ninga. Nadarza się okazja do oświadczenia Anglii w Ameryce, że myśmy nic od nich nie żądali sami przybiegli przestraszeni, prosząc o ratowanie marki niemieckiej od kłopoty którąby naraziła na niebezpieczeństwo funt angielski i dolar amerykański. Błagacie nas panowie — pisze w zakończeniu autor artykułu — abyśmy dali nasz frank dla utrzymania marki. Uczynić to możemy tylko pod warunkiem, że frank nie zostanie wciągnięty do ogólnego bankructwa. Lecz jeżeli nie zachcecie przyjąć naszych warunków, nie myślimy wcale nalegać i możemy wycofać się z tego interesu. Radźcie sobie sami, Szczęść wam Boże!

Obrady trwają...

PARYŻ, 19 7. — Po obiedzie wydanym przez ministra Brianda dla uczestników konferencji międzynarodowej ministrowie francuscy zebrałi się na ponowne obrady z kanclerzem Brueningiem i min. Curtusem, w chwili obecnej (g. 23) obrady jeszcze trwają

Zdaje się fiasco!

PARYŻ 20. 7. Osoby zbliżone do delegacji niemieckiej mówią, że sposób powitania Brüninga w Paryżu wywołał na nim wrażenie silne. Strona czysto rzeczowa i polityczna rokowań francusko-niemieckich przedstawia się daleko mniej wzruszająco. Francja pragnie dopomóc Niemcom i żąda tylko pewności, że pomoc ta nie odwróci się przeciwko niej w formie nowej inwazji. Pewności tej Francja uzyskać nie jest w stanie. Głównie obietnice zwłaszcza po smutnych eksperymentach ostatnich lat, nie zadawalniają już nawet Herriota i nawet Caillaux. I Francja dzięki swej silnej pozycji finansowej dzięki wielkiemu prestiżowi międzynarodowemu niewątpliwie dysponowałaby poważnymi atutami w grze z Niemcami gdyby nie zaślepienie jej własnych sojuszników anglo-amerykańskich. Niestety dzisiaj jeszcze rozumne warunki francuskie spotykają się z energicznym sprzeciwem anglików którzy wyraźnie dążą do rewizji klauzuli traktatu wersalskiego przede wszystkim w dziedzinie finan-

sowej. Tem tłumaczy się głównie nienawistne wprost stanowisko Snowdena i prezesa Banku Angielskiego, Montagu Normana, wobec francuskich warunków pomocy finansowej Niemcom. Dlatego też dwugodzinna rozmowa w cztery oczy między Lavalem i Brüningiem, niewątpliwie patetyczna, nie dała widocznych rezultatów. Kanclerz niemiecki liczy może zbyt śmiało że sam Henderson doskonale obroni jego sprawę wobec czego niema potrzeby śpieszyć się z udzieleniem satysfakcji Francji. Ponieważ w dodatku rokowania paryskie od jutra przenoszą się do Londynu. Brüning jest tem mniej pohopny do kapitulacji, gdyż w Anglii przeważają czynniki, które w obawie przed rzekomą hegemonją Francji gotowe są spowodować faktyczną hegemonję Niemiec. Ale czujność o pinji francuskiej nie ustaje. Energiczne stanowisko Lavala i Flandina znajduje poparcie bezwzględnej większości społeczeństwa.

Zarządzenia wojskowe Francji

W niektórych pismach francuskich ukazała się taka notatka:

„Wiadomości nadechodzące z Niemiec nie mówimy o tych które są komunikowane publiczności lecz o tych które nasi agenci mają z najlepszych źródeł i które przedstawiają sytuację w Niemczech jako bardzo poważną — do tycezy w pierwszym rzędzie sprawy obrony narodowej, bo następstwem bankructwa niemieckiego może być albo wojna albo rewolucja. W przewidywaniu jednego i drugiego wypadku, musi zrobić pewne zarządzenia ministerstwo wojny. Wiemy że w pewnym stopniu zostało to zrobione.

Notatka ta wskazuje, jak pilnie są śledzone przez Francję wypadki niemieckie i jak wszechstronnie są tam robione zarządzenia. Przykład godny naśladowania,

Przygotowania w Londynie

LONDYN, 19 7. — Rząd angielski przyznał już przygotowania do rozpoczynającej się dzisiaj konferencji ministrów.

Mac Donald odbył wczoraj szereg konferencji z Hendersonem, który przedstawił mu wyniki obrad paryskich, oraz z gubernatorem Banku Angielskiego, Montagu Normanem, który wyluszczył premierowi angielskiemu program finansowy, z którym powinien wystąpić delegacja angielska.

Pierwsze posiedzenie konferencji odbędzie się o g. 6-ej wieczorem i będzie miało charakter czysto normalny. W posiedzeniu inauguracyjnym konferencji wezmą udział również eksperci finansowi.

Początek obrad konferencji będzie ustalony dzisiaj. Z deklaracji opublikowanej wczoraj w Paryżu wynika, iż na życzenie premiera Laval'a konferencja londyńska zajmie się wyłącznie sytuacją finansową Niemiec, jednak w poufnych rekwizycjach klerowników delegacji będą poruszane niewątpliwie zagadnienia polityczne co do których w Paryżu nie zdołano osiągnąć całkowitego porozumienia.

„Daily Telegraph“ wylicza następujące sprawy które będą omawiane na konferencji londyńskiej: a) uzgodnienie moratorium Hoovera z planem Younga b) zapewnienie Niemcom kredytu długoterminowego, c) gwarancje ze strony Niemiec d) kredyty dla mniejszych państw.

Pogłoski we francuskich kołach politycznych

PARYŻ, 20 7. — Według wiadomości, które obiegają późno w nocy w kołach politycznych, w toku wczorajszej popołudniowej konferencji francusko-niemieckiej zaznaczyły się głębokie różnice w zapatrywaniach delegatów francuskich i niemieckich. Różnice te których pewne odgłosy przedostały się nawiązano, zostały też natychmiast podane do wiadomości publicznej przez niektóre agencje telegraficzne. Rozpowszechnienie wiadomości o zerwaniu rokowań, wywołało ze strony uczestników konferencji nowy wysiłek w kierunku wydania oficjalnego komunikatu.

Artykuł „Le Matin“

PARYŻ, 20 7. — „Le Matin“ zamieszcza artykuł Sauerweina o wynikach konferencji niemiecko-francuskiej.

Po tych konferencjach atmosfera wzajemnych stosunków uległa gruntownej zmianie. Różnice polityczne między oboma państwami będą mogły być o wiele łatwiej uregulowane, niż przedtem.

Francja i Niemcy poszły do wniosku, iż należy sporne kwestje regulować bezpośrednio, nie uciekając się do interwencji postronnej. Bruening był zmuszony przyznać że bez pomocy Francji nie uda się osiągnąć finansowej odbudowy Niemiec. Za kilka dni z pewnością kanclerz Bruening dojdzie do wniosku że francuska propozycja jest jedyną możliwą do zrealizowania.

Niemiecki optymizm

BERLIN, 19 7. — Koła zbliżone do rządu komentując wyniki wczorajszych konferencji paryskich stwierdzają iż wyniki te odpowiadają pierwotnym oczekiwaniom rządu

Niemcy są winne Francji już 4 miljardy!

Według wiadomości które obiegają wczoraj późnym wieczorem środowiska finansowe przyjęcie opracowanych przez Berthelota i Flandina zasad udzielenia pomocy finansowej Niemcom nie poszło na radzie ministrów bardzo łatwo. Kilku ministrów zajmujących wybitne stanowiska w rządzie podniosło przeciw tym zasadom poważne obiekty ((sprzeciw) wskazując między in. że udział Francji w pożyczkach dla Niemiec sięga już powyżej 4 miliardów franków sumy

ogromnej jak na obecne czasy wobec trudności gospodarczych z którą Francja ma również do czynienia.

Ostatecznie jednak na radzie ministrów udało się dojść do porozumienia wobec konieczności sformułowania warunków jasnych i możliwych, które byłyby kamieniem probierczym dobrej woli Niemiec i ich chęci wejścia na tory polityki ożywionej duchem pogodzenia europejskiego.

WOLI ZDEKLAROWANYCH BOLSZEWIKOW..

Dzisiaj rano przejeżdżał przez Warszawę Bernard Shaw. Jechał pociągłem z Berlina, który przybywa do Warszawy o g. 6,20 Wprawdzie jeszcze w Berlinie na zapytanie dziennikarzy, powiedział, że nie wie czy w

Warszawie się zatrzyma gdyż nigdy zgóry planów podróży nie układał to jednak nadzieje na zatrzymanie się świetnego pisarza w stolicy polskiej były słonne. Shaw nawet nie wysiadł z pociągu Tyle że dał się w pociągu sfotografować.

Trzyma się Shaw świetnie. Czerstwość tego olbrzymiego starca i żywość jego ruchów jest wprost imponująca. Jedzie on wraz z lordem laady Asthor do Rosji sowieckiej, gdzie zabawi kilka miesięcy.

PRZEZ RADJO

WTOREK dn. 21 lipca 1931 r.

- 11.58. Sygnał czasu i hejnał z wierzby Marjaciej w Krakowie.
- 12.10. Muzyka z płyt gramof.
- 16 0. Muzyka z płyt gramof.
- 16.45. Komunikat dla żeglugi i rybaków
- 16.50. Wspomnienia lekarza króla Sobieskiego. Szolerski.
- 17.15. Muzyka z płyt gramof.
- 17.35. Istota piorunów ich kaprysy i skutki wygl. inż. Kacprowski.
- 18.00. Koncert popularny w wykonaniu orkiestry Furmańskiego, Zofji Temnickiej śpiew i L. Urstein akomp.
- 19.00. Rozmaitości
- 19.20. Muzyka z płyt gramof.
- 19.40. Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie progr. na dzień nast.
- 20.00. Prasowy dziennik radiowy i komunik. sportowy
- 20.15. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej wyk. ork. Filhar. warsz. pod dyr. Wołkomirskiego i Bolesław. Ginzburg (wiolenczela)
- 22.00. Feljton pt. „Rochwała Bałtyku“ wygl. dr. Stefan Esmanowski.
- 22.15. Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego.
- 22.30. Muzyka lekka i taneczna.

niemieckiego.

Koła niemieckie wskazują że załatwienie tak doniosłej sprawy jaką jest dwumiljardowa pożyczka nie może nastąpić w ciągu kilku godzin Szczegółowe ustalenie warunków tej pożyczki nastąpi w Londynie gdzie zdaniem kół niemieckich warunki rokowań przedstawiają się pomyślniej niż w Zaryżu.

Kanclerz Bruening miał zaprosić prem. Laval'a i Brianda do Berlina. Termin tej wizyty ustalony będzie w drodze dyplomatycznej.

Powrót do domu

LONDYN, 19 7. — Henderson powrócił w niedzielę o 11-ej wieczorem do Londynu wraz z Stimsonem i Mellonem. Na dworcu oczekiwali Mac Donald oraz podsekretarze stanu: Vansittard, Dalton amerykański charge d'affaires Afferton, ambasador Stanów Zjednoczonych w Brukseli Gibson i ambasador francuski w Londynie Flucriot. Henderson oś-

wiadczył, że jest bardzo zadowolony z odwiezienia Brueninga i Curtiusa w Paryżu ze względu na ogromne znaczenie porozumienia francusko-niemieckiego dla Europy, a nawet dla całego świata. Zbliżenie to poza spotkaniem i rozmowami które miały miejsce w Paryżu jest bardzo ważnym krokiem przygotowawczym dla konferencji londyńskiej Henderson oświadczył że chwilowo nie więcej powiezieć nie może albowiem musi natychmiast udać się do premiera dla złożenia mimo późnej godziny sprawozdania Ministra spraw zagranicznych wraz z Mac Donaldem odjechał do Downing, Street, gdzie oczekiwał ich Snowden Narady trzech ministrów przeciągnęły się do późnej nocy. Na godz. 10,30 rano wyznaczono posiedzenie gabinetu. Delegaci amerykańscy wraz z Gibsonem odjechali do hotelu gdzie odbywają się również nocne obrady. Reszta delegatów: Francuzi, Belgowie, Niemcy i Włosi przybędą dzisiaj o godz. 5 ej po południu.

Głos Francji

Półurzędowy dziennik niemiecki, centrowa „Germania”, zblizona do kanclerza Brüninga, wylicza trzy drogi wyjścia, które mogą Niemcom przynieść pomoc w obecnym, ciężkim położeniu:

1. zdobycie poważnych kredytów zagranicznych;

2. przejściowe pomnożenie banknotów i obiegu pieniężnego (inflacja!);

3. odroczenie płatności wszelkich zobowiązań czyli moratorium.

Droga trzecia (moratorium) byłoby odroczeniem grożącej katastrofy na czas późniejszy. Droga druga (inflacja) może mieć nieobliczalne skutki, mimo to rząd niemiecki gotów jest na nią wejść, o czym świadczy obniżenie ustawowego pokrycia złotem obiegu pieniężnego. Najbardziej pożądaną jest w Niemczech droga pierwsza, czyli nowe kredyty zagraniczne.

Nasuwa się teraz pytanie: Kto może dać Niemcom tyle pieniędzy, ile oni potrzebują? W tej chwili ani Ameryka, ani Anglja, ani Włochy nie rozporządzają zbyt wielkimi kapitałami, ażeby mogły nimi zasilić zachwiającą gospodarkę niemiecką. Dlatego łakomy wzrok rządu berlińskiego zwrócił się ku kasom skarbowym i bankowym Francji, która rzeczywiście pracowitością i oszczędnością zgromadziła olbrzymie zapasy gotówkowe. — Ale jak się do nich dobrać.

Wystąpienie prezydenta Hoovera, poparte przez Anglję, miało wyrzucić nacisk na Francję i skłonić ją do współpracy w ratowaniu Niemiec od bankructwa. Ameryka bała się o swoje dolary, Anglja bała się o swoje funty — bez udziału Francji nie można było uratować kapitałów amerykańskich i angielskich, umieszczonych w gospodarstwie niemieckim.

Przygotowany w tajemnicy, pierścieniowy, okrzęny atak na pieniądze francuskie, nie udał się, chociaż orędzie Hoovera zaskoczyło niespodziewanie Francję, która o niczem nie wiedziała. Paryż przetrzymał pierwsze uderzenie, a następnie przystąpił do przeciwdziałania. Gdy marka niemiecka na giełdach spadła, gdy kurs funta angielskiego również się obniżył, gdy dolar się chwiał, to frank francuski stał mocno i raczej szedłby „w górę”, a nie „w dół”. Finanse francuskie są bowiem mocne.

Trzeba o tem zawsze pamiętać — pisze „Słowo Pomorskie” — ponieważ tylko wtedy zrozumiemy to dziwne zjawisko, że rozstrzygający głos należy w tej chwili do Francji, inne państwa pragną wpłynąć na nią w tym kierunku, ażeby z kas francuskich wycisnąć jak najwięcej korzyści gospodarczych i politycznych. Czy Francja oprze się tym wpływom, czy też zgodzi się na większe ustępstwa? — Na to pytanie otrzymamy odpowiedź dopiero za kilka dni. W sobotę odbyły się narady francusko niemieckie w Paryżu, wczoraj rozpoczęły się rozmowy wspólne wielkich mocarstw w Londynie — tam zapadną ostateczne postanowienia. Musimy więc poczekać kilka dni.

W tej chwili można tylko mówić o [takich czy innych warunkach lub zastrzeżeniach wysuwanych przez Francję, a odrzuconych, czy zmienianych przez Niemcy i przez ich przyjaciół.

W piątek w południe przyszła do Polski z Paryża wiadomość, że we czwartek wieczorem rząd francuski ustalił własny program działania i że pragnie przedstawić go wielkim mocarstwom koalicyjnym i Niemcom. W uzasadnieniu tego programu rząd francuski twierdzi, że przyczyną przesilenia niemieckiego jest „błędna polityka” rządu berlińskiego. — Spłata odszkodowań wojennych nie może być wcale uważana za główne źródło trudności. „Błędna polityka” — oto przyczyna zła.

Francja poleca mocarstwom oprócz zamierzoną pomoc dla Niemiec na następujących zasadach:

1) banki Francji, Anglii i Ameryki przy skromniejszym udziale banków Holandji, Szwajcarii, Szwecji i Włoch udziela bankowi Rzeszy pożyczki w wysokości 500 milionów dolarów (około 4 i pół miljarda złotych) celem podtrzymania kursu marki;

2) oprócz tego Francja, Ameryka, Anglja, Belgja i Włochy pożyczą Niemcom na 10 lat drugie 500 milionów dolarów.

Ażeby się upewnić, że gospodarka niemiecka wejdzie na tory zdrowe i rozumne, tworzy się tzw. „komitet gwarancyjny”, który będzie miał prawo kontrolować nie tylko cła (na których opiera się częściowo plan Younga), ale wogóle wszystkie dochody.

Wzajemian zato muszą się Niemcy wyrzec „unji” z Austrią, zaprzestać budowy pancerników, nie powiększać wydatków na zbrojenia, zgodzić się na „polityczne zawieszenie broni” i zobowiązać się, że przynajmniej w okresie 10 lat nie podejmą żadnych ofensywnych kroków przeciwko swoim sąsiadom. Jak widzimy, są to warunki polityczne, dosyć ciężkie.

Należy jednak zaznaczyć, że Francja — w razie przyjęcia tych warunków — chce przyjąć na siebie takie same ograniczenia.

Narady w Paryżu i w Londynie doprowadzą niewątpliwie do ujawnienia ukrytych dotychczas szczegółów zamierzonej „pomocy” dla Niemiec. W stolicach zachodnich państw europejskich toczą się liczne i żywe układy i rozmowy, lecz przeważnie są one bezwzględnie poufne. Cicho jest tylko w Warszawie. — Minister spraw zagranicznych, p. Zaleski, jest na urlopie. Min. Piłsudski, (który zastrzegł sobie wpływ na kierownictwo polityki zagranicznej) jest także na urlopie. Sielsko, anielsko, beztroskliwie i pogodnie, jakby nigdy nic. — Głosu polskiego nie słyszy w tych sprawach nikt.

Podziwiać należy nadzwyczajną żywotność narodu francuskiego. Po okropnych stoszeniach, zostawionych przez wojnę światową, po inflacji, po tylu przesileniach — go spodarka francuska zagoiła rany kraju, a oprócz tego zapełniła kasy i banki tak wielkimi oszczędnościami, że Francja już dzisiaj stała się znowu „pierwszym bankierem świata”. Nie było tam dyktatury, nie było zamachów, nie było rozpędzania parlamentu...

Zdrowy instykt społeczeństwa francuskiego umie „przywołać do porządku” nawet ministrów, gdy błądzą i gdy są zbyt ustepliwi dla obcych. Taką naukę otrzymał niedawno min. Briand, przepadając przy wyborach prezydenta, Min. Briand to zrozumiał i dzisiaj usuwa się raczej w cień. Naród francuski żąda i pragnie polityki wyraźnej i zdecydowanej.

—000—

Ponura afera szpiegowska

W powodzi plotek

Stracenie szpiega Demkowskiego nie przestaje być jeszcze przedmiotem powszechnych rozmów i dociekań. O samej sprawie żadnych wiadomości konkretnych być oczywiście nie może. Kursuje za to milion plotek. Oficjalnie stwierdzono w komunikacie, wydanym po rozstrzelaniu, że aresztowanie mjr. Demkowskiego nastąpiło dnia 11 b. m. na rogu ulic Nowomiejskiej i Polnej. Kładzie to kres wersji, rozpuszczonej przez jedno z pism sanacyjnych o nieprawdopodobnej historii aresztowania Demkowskiego na ul. Poznańskiej i to w chwili, gdy wręczał posłowi obcego państwa teczkę z dokumentami. Rzecz prosta, szpieg zachowywał daleko idące środki ostrożności i działał w sposób znacznie bardziej skomplikowany.

„Ideowość”

Demkowski od dwóch miesięcy mieszkał wraz z rodziną w domu przy ul. Franciszkańskiej nr. 35, na czwartym piętrze gdzie zajmował czteropokojowe mieszkanie. Przeprowadził się tu z ul. Pokornej.

Dom przy ul. Franciszkańskiej zamieszkiwany jest przeważnie przez ludność żydowską. Z nikim tu Demkowski stosunków nie utrzymywał, a wśród współlokatorów cieszył się opinią antysemisty. Już to samo podaje w wątpliwość również przez jedno z pism rozpuszczoną wersję, jakoby Demkowski upra-

wiał szpiegostwo z pobudek „ideojowych”. Komunista i antysemita w jednej osobie — to wygląda na bajkę. Fakt przyjęcia Demkowskiego pociechy religijnej przed straceniem, również przeczy jego komunistycznej „ideojowości”. Pozostaje jedynie fakt znalezienia przy nim w czasie aresztowania większej sumy pieniędzy w walutach obcych, wskazującej na to, że Demkowski za swe nieczne wysługi był suto płacony.

Rodzina

W sobotę, dn. 11 b. m. zaraz po aresztowaniu Demkowskiego na mieście, dokonano w jego mieszkaniu rewizji; oficer żandarmerji w asystencji wywiadowców i policjantów zabrał całą korespondencję i rozmaite dokumenty, które stały się później materiałem dowodowym na rozprawie.

Do żony straconego Demkowskiego usiłował się wdrzeć nazajutrz po wykonaniu wyroku pewien reporter żydowskiego pisma. Oczywiście nie otworzono mu nawet drzwi, a p. Demkowska zbolalym głosem wyraziła przez drzwi zdumienie, że w takiej chwili może ją ktoś nachodzić.

Do władz wpłynęło już podanie p. Walentyny Demkowskiej z prośbą o przywrócenie jej panińskiego nazwiska. Dwie córki Demkowskich bawią od paru tygodni na wyjazdach letnich w Jugosławji.

—000—

Gdzie są oszczędności?

Z chwila, kiedy się nawet sanacja przekonała, że w Polsce nie jest wcale tak „byczo”, jak to do niedawna ludziom wmawiano, ogłoszono urbi et orbi, że rząd będzie stosował oszczędności. Nie słusniejszego, szkoda tylko, że rząd doszedł do przekonania o konieczności stosowania oszczędności tak późno, a nie wtedy, kiedy to można było robić zupełnie bezboleśnie.

Oszczędności skierowano przedewszystkiem do uposażeń urzędniczych. Nie jest to najbardziej wskazany sposób oszczędności, ale go zastosowano. Zapowiedziano również oszczędności i w innych dziedzinach.

Od rozpoczęcia kursu oszczędnościowego w polityce skarbowej minęło już parę miesięcy. Społeczeństwo ma prawo już oczekiwać pewnych widzialnych pomysłów dla państwa rezultatów akcji oszczędnościowej. W szczególności rzesze urzędnicze, które ze swych skromnych zarobków poniosły dla państwa tak dotkliwie ofiary mają prawo spodziewać się, że ich ofiara nie poszła na marne, że po obciążeniu głodowych pensji skarłu wydadzą mniej, niż wydał przed tem.

Cyfrы urzędowe dochodów i wydatków skarbu za kwartał od 1 kwietnia do 30 czerwca, jak również że miesiąc czerwiec zostały ogłoszone. Przynoszą one społeczeństwu przykrą niespodziankę.

„Gazeta Warszawska” zestawila cyfrы dochodów i wydatków skarbowych w czerwcu, oraz w pierwszym kwartale roku budżetowego obecnego z dochodami i wydatkami odpowiednich okresów lat poprzednich. I cóż się okazuje? Okazuje się, że wydatki skarbowe w czerwcu roku bieżącego po obciążeniu pensji urzędniczych i po zapowiedzeniu innych oszczędności są większe niż w czerwcu roku zeszłego, a wydatki w kwartale od 1 kwietnia do 30 czerwca roku bieżącego są większe od wydatków odpowiedniego okresu roku 1930.

Cyfrą przedstawia się to w sposób następujący: Wydatki w czerwcu roku bieżącego wyniosły 218 milionów 400 tysięcy złotych, podczas gdy w czerwcu roku zeszłego 215 milionów 600 tysięcy złotych, czyli, że w obecnym oszczędnościowym miesiącu czerwcu wydano blisko o trzy miliony więcej niż w czerwcu roku ubiegłego.

Jeżeli się cofniemy do lat poprzednich, to przekonamy się, że nawet w latach bardzo wybujałej „radosnej twórczości”, jak 1927 i 1928, wydatki w czerwcu były mniejsze niż obecnie, bo w 1927—180 milionów, a w 1928—206 milionów 200 tysięcy złotych. Jedynie rok 1929 przewyższa obecne wydatki, bo w czerwcu wydano wtedy aż 232 miliony.

Jeżeli porównamy kwartał od 1 kwietnia do 30 czerwca roku bieżącego z odpowiednim kwartałem roku ubiegłego to okaże się, że w obecnym oszczędnościowym kwartale wydano 681 milion 300 tysięcy złotych, zaś w roku zeszłym 680 milionów 500 tysięcy, a więc w kwartale ostatnim wydano o blisko milion złotych więcej niż w roku zeszłym.

Ten wzrost wydatków po zapowiedzeniu polityki oszczędnościowej staje się jeszcze bardziej rażącym jeżeli się zestawia to z faktem, że dochody w porównaniu z rokiem ubiegłym zmalały znacznie.

Dochody w czerwcu roku zeszłego wynosiły 216 milionów 200 tysięcy, zaś w czerwcu roku bieżącego tylko 175 milionów 800 tysięcy, czyli o 40 milionów mniej.

W pierwszym kwartale zeszłego roku budżetowego dochody wyniosły 683 miliony złotych, w obecnym zaś — 584 miliony czyli o 99 milionów mniej.

W czerwcu roku bieżącego państwo miało deficytu 44 miliony, a w całym kwartale 97 milionów.

Rząd mając zmniejszone dochody, wydaje więcej.

W czerwcu roku bieżącego dochody zmniejszyły się w porównaniu z czerwcem roku ubiegłego o 40 milionów, rząd wydał jednak o 4 miliony więcej niż w roku zeszłym. W ciągu pierwszego kwartału roku budżetowego do kas skarbowych wpłynęło o 99 milionów złotych mniej niż w roku zeszłym, wydano zaś o 1 milion więcej.

Tendencję do spadku mają niestety tylko dochody skarbowe, natomiast wydatki nie tylko się nie zmniejszają, lecz mimo szeroko reklamowanych oszczędności wzrastają.

Gdzie się podziały sumy zaoszczędzone na pensjach urzędniczych? Gdzie są inne oszczędności?

— 010 —

U źródła deficytu

Na co idzie 15 proc. dochodu narodowego. Takie pytanie postawiło sobie czasopismo „Gospodarka Narodowa”, wydawana przez grono urzędników państwowych.

Odpowiedź, dana w tym samym perjuryku, brzmi:

„Bezwarunkowo wiele z tych sum idzie na cele konieczne, nie podlegające dyskusji. Ale wiele też robi się wydatków, które budzą wprost zdumienie... Powstają takie dziwolagi, jak np.: Warszawa wydaje na pokrycie deficytu własnych teatrów cztery razy więcej (około 4 milj. zł. rocznie), niż państwo przeznacza na budowę szkół powszechnych w całej Polsce. Lub tenże magistrat reklamuje wiosną r. ub. zbudowanie w Mokotowie największej palmiarni w Europie.

Przejdźmy z kolei do wydatków samorządu powiatowego.

Islnieje sobie taki przeciętny powiat na kresach. Miał 3 samochody osobowe. Wydał w ciągu roku tylko na ich utrzymanie 60 tysięcy złotych. Inny powiat na tychże kresach ma znow ambicję podnoszenia kultury rolniczej za pomocą odczytów. Objężdża więc prelegent zajadłe wsie kresowe z odczytem na temat: „Wpływ promieni ultrafioletowych na nośność kur”.

Kilkadziesiąt kilogramów przetworów po midorowych zabarwia cieniutkie krepdeszyny i wypelnia baranie runo kozuchów.

— Dobra chłopcy! Rzućcie tam jeszcze parę butów i dawajcie walizkę.

Przynoszą piękny skórzany nesoser. Wnętrze umebłowane przeróżnymi gratami gospodarskimi z lśniącego aluminium. Składany stolicek, kilka rondli, patelnia, imbryki i Bóg wie co jeszcze. Wrzucają do rowu, siękiera mi niszczy sprzęty i walizkę. Za chwilę pozostaje z tego kupa śmieci.

— Czterdzieści cztery baryłki konserw wiśniowych!

Cały dół powleka w ciągu kilku minut warstwa pachnących wiśni w spirytusie. Z góry oblaną to beczką benzyny.

I tak dalej i tak przez trzy godziny. Rze czy nowe i stare, rzeczy więcej i mniej kosztowne, ale zawsze potrzebne i wszystkie zdane do użytku.

Kilkadziesiąt puszek groszku zielonego, konserwy mięsne i rybne, dwie banie terpentyny, beczka z siarkowodorem, skrzynia rodzynek, butelki z winem, skrzynia nowiutkich wstążek jedwabnych, skrzynia przygód Sherlocka Holmesa, zawiniątka z hawańskimi cygarami i egzotycznymi papierosami, smakowite pierniki, sok buraczany, aparaty radiowe...

— Panowie — woła w pewnej chwili urzędnik — Na te 4 paczuski zapatek narosło w komorze celnej składowego 80 zł

— Dlaczego nie oddadzą panowie tych rzeczy instytucjom dobroczynnym, przytułkom biedocie miejskiej? Przecież to nonsens niszczyć tyle wartościowych przedmiotów!

— Pewnie, że to wielkie głupstwo. Ale widzi pan, jak te towary leżą po kilka lat, to clo, przewóz, opłaty manipulacyjne, składowe, osiowe, wyładunkowe itd. wynoszą tyle, że nikt nie chce już kupować na licytacji.

Tak jak z temi zapalkami, co warte półtora złotego, a obciążono je opłatami na 80 złotych.

— A przepis i międzynarodowa umowa mówi, że gdy niedoreczoną przesyłkę nikt na dwóch licytacjach nie kupi, to trzeba ją zniszczyć zupełnie.

— Widzi pan te pagórki? To wszystko nasze „groby”. Wiele, wiele tysięcy złotych zgniło tu pod ziemią. Ano, takie jest prawo...

Pewnie, że umowa międzynarodowa to rzecz doniosła i ważna. Pewnie, że przepisy ministerstwa powinny być respektowane.

Ale przecież nad wszystkim powinien górować zdrowy rozsądek, który nie powinien pozwolić na torturowanie poczucia sprawiedliwości i interesu społecznego.

I przecież o dwa kroki stamtąd mieszka ją na Półwyspie ludzkie bezdomni, bezrobotni i głodni!

Ustawa czy rozsądek?

Donosiliśmy przed kilku dniami o bezmyślnym niszczeniu przez komory celne ogromnych zapasów różnych towarów — a specjalnie artykułów żywnościowych. Ta „Ustawa” zbrodnicza działalność zachodzi w tym momencie, kiedy dziesiątki ludzi pada na ulicach z głodu a drugie tyle głodomorów kończy samobójstwem, nie mogąc przenieść męk nędzy i powolnego konania.

Szczegóły tego wandalizmu, a raczej objawów specyficznej ultragłupoty, — wybrańców „narodu idiotów”, którzy chcą przodować nie tylko Polsce, ale całemu światu, przed stawiają się jak następuje:

Do olbrzymiego dołu, jak do wspólnej mogiły słożono futra i likiery, rondle i rodzyńki, farby i konserwy.

Przysypano to ziemią, oblaną wityrolem, przydeptano obcasem...

Tysiące kilogramów, dziesiątki tysięcy złotych wrzucono spokojnie w błoto.

Co to jest? Gdzie my jesteśmy? W kraju dobrobytu i nadprodukcji, nadmiaru dóbr i przesyty, czy też w okresie powszechnej nędzy i głodu, bezrobocia i kryzysu?

Egzekucja ta odbywa się w najbogatszym i najszczęśliwszym mieście pod słońcem — w Warszawie, na komorze celnej przy dworcu Gdańskim.

Z rozporządzenia departamentu cel min. skarbu co kilka miesięcy powtarzana jest tego rodzaju operacja. Niewykupione przez a dresatów i niesorządane na licytacji przedmio

ty niszczone są doszczętnie z całą premedytacją i zimną krwią.

Sześciometrowy dół. Na dnie trzech robotników. Przewodniczący komisji z trudem brnie wśród szyn, dźwigając wypchaną teczkę akt.

Proszę numer 3673. Dziesięć butelek napojów wysokowych. Odbijaj pan.

Kolejarz kilku uderzeniami siekiery rozwała skrzynię, odziera ze słomianych płaszczów butelki i oddaje celnikowi.

Jedno uderzenie łopatą po szyję i wonny płyn wycieka szeroką strugą. Cała komisja nachyla się nad rowem w który powoli wsiąka esencjonalna treść.

Dziesięć butelek likieru wiano „komisyjnie” do dołka.

— Następny numer: wędliny.

Kielbasy dzielą łożę z wrzuceniami przed chwilą kilkudziesięcioma puszkami zagranicznej farby olejnej.

Potem idzie skrzynia ubrań i futer. Damskie sukienki układane są pieczołowicie obok czarnych baranic i dziurawione systematycznie kilofem.

— Psiakrew! Sto złotych dałbym sam za ten kozuch! — wyrывa się któremś z kolejarzy.

— Teraz, panowie tę beczkę. Uważnie otworzyć, deski z denka wybić!

— Zrobione panie naczelnikul

Z olbrzymiej beczki wylewa się szeroki strumień krwistej substancji.

KRONIKA

KALENDARZYF

Wtorek, 21 lipca — Praksedy.

—:0-0:—

TEATRY

APOLLO: — Podcięte skrzydła
BAJKA: — Pan Tadeusz
CASINO: — Kobieta która się śmieje.
CORSO: — I Zasadzka II Harry Peel
CZARY: — I Wódz prerji II Wyspa straceń
cow

LUDOWY: — Władczyni miłości
GRAND-KINO: — Djabel oceanów.
LUNA: — Latarnia morska
MIMOZA: — Odkupienie
ODEON: — Rozkosze gościnności
OSWIATOWY: — Intryga miłość i prawo
dla młodz. Radza i jego bogini.
PALACE: — I Usta nigdy nie całowane II
Ta albo żadna
PRZEDWIOSNIE: — Kean.
RESURSA: — Córy Ewy
SPLENDID: — Ulubienica floty
SPÓŁDZIELNIA — Djablica z Trypolisu
WODEWIL — Rozkosze gościnności
ZACHETA — I Ciebie tylko kochałem II

Wiadomości bieżące

Przed redukcją urzędników sądowych

W dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy w sprawach służbowy Prezes Sądu Okręgowego w Łodzi Józef Zaborowski, gdzie jak zdołaliśmy ustalić w departamencie Ministerstwa Sprawiedliwości przedłożył plan oszczędnościowy w administracji Sądu Okręgowego i Sądów Grodzkich okręgu łódzkiego i związanych z tem redukcji urzędników sądowych.

Przyjazd Prezesa Zaborowskiego z Warszawy spodziewany jest w dniu dzisiejszym. (a)

Kronika policyjna

Śmierć w kąpiel:

W Starowej Górze, pod Łodzią, w kąpielisku utonął 27-letni Stefaniak Józef, zamieszkały ulicy Łąkowej 14 (Chojny). Zwłoki dechata wydobyto ze stawu po upływie godziny i przewieziono do mieszkania rodziców. (a)

Kochający się bracia

Na stacji Widzew wynikła w dniu wczorajszym sprzeczka Mieczysławem, Hieronimem i Janem Madaj na tle sporu o koszt utrzymania ojca staruszka, których żaden z „kochających” synków nie chciał pokrywać. Sprzeczka zamieniła się następnie w bójkę w czasie której bracia poczęli okładać się kijami, zadając sobie nawzajem liczne rany na całym ciele. Bójkę zlikwidowała policja która krewkich Madajów zatrzymała do czasu spisania protokołu. równocześnie zas wezwany lekarz pogotowia opatrzył wszystkich okaleczonych (a)

Wypadek pod tramwajem

W dniu wczorajszym na ulicy Cmentarnej przed posesją Nr. 8 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek ofiarą którego padł 42-letni Wichan Antoni, zamieszkały przy ulicy Włodzimierskiej 31. Wichan przebiegając ulicą Cmentarną wskutek własnej nieuwagi dostał się wprost pod koła tramwaju. Odrzucony jednak bokiem wagonu upadł na bruk z takim impetem, że doznał uszkodzenia czaszki oraz złamania ręki.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia, który go wstanie ciężkim przewiózł do szpitala im. Poznańskich. (a)

Ten który wypędza diabła

ma te same prawa wyborcze co profesor uniwersytetu

Charakterystyczna jak na nasze stosunki wypadek miał miejsce we wsi Węglowice, powiatu Wieluńskiego.

Oto przed kilku dniami policja powiatowa została, że Stefan Józwiak, zamknął swą nawpół obłąkana żonę w chlewie i tam odosobnił ją ponieważ ma ona w sobie diabła.

Na skutek tego zarządzano obserwację i w dniu wczorajszym uwolniono 34-letnią Helenę Józwiak, zamykaną od dłuższego już czasu przez swego męża w chlewie, Józwiakowa miała na sobie jedynie strzępy odzieży które nie były w stanie zasłonić ciała poranionego i pokaleczonego.

W toku przeprowadzonego dochodzenia ustalono co następuje. Przed rokiem Józwiakowie oczekując potomka po kilkuletnim po zyciu, zawiedli się srodze, gdyż w czasie porodu zdrowy chłopak przez nieudolne zabiegi babki wiejskiej został uduszony i zmarł.

Wpłynęło to tak na Józwiakową iż popadła w przygnębienie, zaniedbywała się w

pracy, chorowała słowem była nieco odmienną od innych i ulubionym jej zajęciem było wpatrywanie się bezmyślnie wplynające wody rzeki.

Józwiak radził się kumoszek i wreszcie sprowadził jakiegoś znachora, który po dłuższej konsultacji oznajmił, iż Józwiakowa nawiedzona jest przez diabła i o ile Józwiak nie odosobni ją, to może się djabel przenieść na otoczenie.

Stosowano różne zabiegi, które stan chorej pogorszyły i w rezultacie Józwiak zamknął żonę w chlewie. gdzie rozrywała ona na sobie szaty i ciało, przyczem pomagał jej czynnie mąż bijąc i katując w nieludzki sposób. Ponieważ częstokroć przez kilka dni z rzędu nie podawał chorej nikt pokarmu, przeto w chwili znalezienia znajdowała się ona formalnie w stanie rozkładu za życia.

Chorą przewieziono do szpitala jednak w drodze zmarła. Męża zatrzymano do dyspozycji władz sądowych, równocześnie zaś wszczęto poszukiwania za znachorem (a)

W smokingu do komisariatu.

Jeden nie może iść na zabawę, drugi musi iść do nia

Rosiak Antoni, zamieszkały przy ulicy Bednarskiej 18, zamierzał wybrać się dnia 2 lutego r. b. na maskaradę i w tym celu w przeddzień zabawy kupił smoking za 200 zł., który umieścił w szafie. Gdy wieczorem powrócił z pracy zastał mieszkanie należycie zamknięte i nie zauważył nic podejrzanego, dopiero o godz. 21-ej gdy zamierzał ubrać się i udać na zabawę stwierdził, że smoking znikł w niewytłomaczony sposób. Złożył odnośne zameldowanie w komisariacie policji, która również była zainteresowana niesamowitym zniknięciem smokinga

Zrezygnowany Rosiak położył się spać. W kilka godzin później do mieszkania jego zakłócał ktoś gwałtownie i gdy roztworzył drzwi ze zdziwieniem zobaczył policjanta wiadącego w jego smokingu, ubranego sąsiada Romualda Angersteina, który mimo młodego

wieku (28 lat) znany był już jako zawodowy złodziej. Okazało się, że Angerstein miał zamiar również udać się na zabawę i w ten sprytny sposób pożyczyl sobie smoking u Rosiaka, bez jego wiedzy. Ponieważ brakło mu jednak gotówki, przeto na zabawie oporządził torebkę jednej damy i to przyczynilo się do zatrzymania go. W komisariacie zwrócono uwagę na smoking, a ponieważ był meldunek o kradzieży Rosiaka, przeto sprowadzono Angersteina, by stwierdzić czy jest to skradziony smoking.

Wczoraj Angerstein stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi, oskarżony o dokonanie kradzieży smokinga oraz torebki damskiej z pieniędzmi

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 28 letni Angerstein Romuald skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. (a)

W oparach alkoholu i zbrodni

„Kawał” zrobiony Stasiowi przez Jasia i Jasiowi przez Stasia

Dnia 23 maja r. b. post. Adam Matera, pełniący służbę na dworcu autobusowym, po służbie udał się wraz ze znajomym Kacperskim Walerym do restauracji na ulicy Łąkowej, gdzie przebywali dość długo i gdy wyszli podchmieleni na ulicy spotkali znajomych swych Nowaka Stanisława i Szymańskiego Stanisława. Wspólnie udali się do składu win i wódek Olejniczaka Zygmunta, przy ulicy Kielma 27, gdzie jeszcze kupili i wypili kilka butelek wódki, poczem Szymański i Nowak ruszyli do domu w jedną, pozostali zaś dwaj w drugą stronę.

Następnego dnia nad ranem na ulicy Kielma znaleziono nieżywego mężczyznę. Wszczęte dochodzenie policyjne ustaliło, że jest to Szymański Stanisław, który wspólnie

ze swym przyjacielem Nowakiem wracał do domu. Nowak podświadomie zdawał sobie tylko sprawę z tego co robił dnia poprzedniego. Oświadczył on, że wracając do domu sprzeciali się i on trzy razy strzelił do przyjaciela, lecz na postrachu tuż przy głowie, kierując broń w górę, a następnie, gdy Szymański padł będąc pewien, że ten udaje zwrócił się do niego wołając „Stasiu nie rób kawałów, wstań i chodź spać” wreszcie znużony sam odszedł.

Mordercę aresztowano i osadzono w więzieniu. Wczoraj stanął on przed Sądem okręgowym w Łodzi, który po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok mocą którego Stanisław Nowak skazany został na 3 lata więzienia. (a)

Trzy boginie wyszły z lasu.

Stolarek Tadeusz, Gruner Henryk i Papiernik Marjan, powracając z pracy wieczorem dnia 6. III. rb. zauważyli na polu przy zbiegu ulic Marysińskiej i Smugowej 3 młode panienki semickiego wyglądu które rozdawały robotnikom wychodzącym z fabryki Bidermana jakieś ulotki. Jeden z robotników porzucił odezwe, którą podniósł Papiernik i odczytał, stwierdzając, że jest ona treści antypaństwowej. Wobec czego zwrócili się oni do posterunkowego Kuźnowicza który iedną z

agitatorek ujął, natomiast dwie zdołały zbiec w zamieszaniu. Zatrzymaną okazała się Rylika Goldszlag. Znaleziono przy niej kalkaset odezwy identycznej treści. Komunistkę osadzono w więzieniu.

W dniu wczorajszym zasiadła ona na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi który wydał wyrok mocą którego Rylika Goldszlag skazana została na 8 miesięcy więzienia. (a)

Złośliwość uliczników

Na ulicy Kunicera prowadzone są obecnie roboty nad zakładaniem instalacji elektrycznej dla oświetlenia ulicy. W sobotę wieczorem po pracy robotnicy elektrowni pozostawili drabinę mechaniczną na ulicy. Jacyś złośliwi ulicznicy z niewytłomaczonych powodów zniszczyli pozostawioną drabinę, wyrządzając szkody elektrowni, oraz wstrzymując roboty, gdyż rano robotnicy zmuszeni byli oczekiwać na sprowadzenie drugiej drabiny. Powiadomiona o złośliwym tym figlu policja wdrożyła dochodzenia w celu ujęcia sprawców. (a)

Nieuczciwy inkasent

W wytwórni i handlu luster, ram i obrazów Glinki Stanisława (Zgierska 75) pracował w charakterze inkasenta agenta sprzedawcy Łaszczewski Leon, rzekomo zamieszkały przy ulicy Lutomińskiej 7.

Łaszczewski przez czas dłuższy pracował nienagannie i pozyskał zaufanie chlebowodawcy, który też nie wglądał bliżej w jego postępowanie. Dopiero gdy Łaszczewski nie zjawił się przez kilka dni z rzędu, zainteresował się bliżej i wówczas dowiedział się, że inkasent pobrał do 500 zł., które nie wpłacił mu. Poszkodowany zwrócił się do policji która wdrożyła poszukiwania i stwierdziła, że Łaszczewski nigdy przy ulicy Lutomińskiej 7 nie mieszkał. Rozesłano za zbiegiem listy gołcze. (a)

Samobójstwo

W domu przy ulicy Abramowskiego 32 zamieszkały także malarz pokojowy 27-letni Stanisław Zawalski pod wpływem alkoholu usiłował pozbawić się życia i w tym celu wyskoczył oknem z wysokości 1-go piętra, odnieślić ogólne podłuszczenie ciała. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego. (a)

Krwawa napaść

Na przechodzącego ulicą Piłsudskiego 37-letniego malarza Józefa Szczepaniaka (Piłsudskiego 34) napadło dwóch jakichś osobników, którzy pobili go tępymi narzędziami tak dotkliwie, że doznał nadwyrężenia czaszki i złamania ręki. Rannego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego, który go w stanie ciężkim przewiózł do szpitala św. Józefa (a)

Cud w urzędzie śledczym

Pan Józef (Joszek) Zylbersztek (nigdzie nie meldowany) obchodził domy w Warszawie demonstrując gdzie się dało następujące świadectwo:

„Niniejszem zaświadczam, że pan Józef Zylbersztek jest rzeczywiście głuchoniemy i że jego rodziców w okrutny sposób zamordowali kozacy w czasie pogromu”.

Pod świadectwem podpisany był J. Przybylski (Świętojańska 16). Warszawa

Z tym wiarygodnym dyplomem wszedł pan Zylbersztek do mieszkania pana Zamenhofa (Marszałkowska 48).

Otworzyła mu drzwi służąca.

— Nikogój w domu nima. — rzekła do mnie — Państwo wyszło do kina podobnie.

Głuchoniemy pokazał na migi, że to go nie obchodzi, wymierzył subretce siarczy sty policzek i wtargnął do dalszych apartamentów.

Subretka w krzyk. Zlecieli się lokatorzy. Głuchoniemego zaprowadzono do urzędu śledczego.

Badany według najnowszych metod psychoanalizy i tak zwanego „krzyżowego ognia pytań” głuchoniemy przemówił i prznał się do sfalszowania świadectwa.

Kombinator Zylbersztek znalazł cichą przystań w kryminale.

ZNOWU WYSTĘPY DZENTELMENOW ŁÓDZKICH

W dniu wczorajszym nad ranem znaleziono w lasku Lisnera (Chojny) leżącą w stanie nieprzytomnym z rozbitą głową młodą dziewczynę. Natychmiast powiadamiono policję i pogotowie, lekarz, po przybyciu na miejsce stwierdził, że ranna doznała licznych ran kłutych w plecy i kilka ran tłuczonych głowy które spowodowały pęknięcie czaszki. Ranną w stanie osłabionym przewieziono do szpitala okręgowego.

Dochodzenie policji ustaliło że poranioną jest Kaniówna Antonina zamieszkała przy ulicy

Wojtowskiej 13. Gdy wieczorem powracała ze spaceru, zastąpiła jej drogę dwóch jakichś pijanych osobników którzy zatrzymali ją i czynili niedwuznaczne propozycje, a gdy się opierała starali zmusić ją do uległości gwałtem. Dzielna dziewczyna stawiała im skuteczny opór wobec czego pijacy ją jeden laską drugi pokłuł ją nożem, poczem nieprzytomną pozostawili w lasku i zbiegli.

Za zuchwałymi sprawcami napaści policja wszczęła energiczne poszukiwania.

Mydło w Bolszewji

Rosyjski korespondent agielskiego pisma „Observer” opowiada o tem, że w Moskwie daje się dotkliwie odczuć brak mydła. Ludzie którzy przykładają wagę do czystości ciała na rażeni są na istne katusze i ciągną pogoń za upragnionem mydłem.

W ciągu kilku ostatnich miesięcy mydła na kartki nie sprzedawano wogóle. W ubiegłym miesiącu wyznaczono pół kawałka mydła na głowę, co oczywiście nie wystarcza do utrzymania ciała w czystości nie mówiąc już o trudnościach związanych z praniem bielizny.

W prywatnym handlu niewielki kawałek mydła kosztuje 8 rubli. Mydło sprzedawane w handlu pokątnym fabrykowane jest przeważnie

znie z jakichś substancji o wielce wątpliwej wartości i bardzo często powoduje choroby skóry, liszaje, egzemy, wyrzuty. Jeżeli Moskwa cierpi na brak mydła, to tem dotkliwiej daje się to odczuć w miastach prowincjonalnych gdzie w hotelach panuje z tego powodu odrażający brud, Ręczników ani też bielizny pościelowej nie pierze się w mydle ale zastępuje się je różnymi bezwartościowymi namiastkami.

Głód mydła w Rosji sowieckiej spowodowany jest wybitnie zmniejszoną podażą tłuszczów zwierzęcych, co znowu ze swej strony ma źródło w zniszczeniu stanu inwentarza żywego w ciągu zim 1929 i 1930.

Na granicy

Czem jest prawda? Czasem wielkiem kłamstwem! Wracając zeszłego roku z zagranicy siedziałam w przedziale z dwiema paniami, matką i córką oraz z jakimś bardzo poważnie wyglądającym zakonnikiem.

Rozmowa naturalnie toczyła się na temat nieprzyjemności, na jakie narażeni są podróżni przejeżdżający granicę, a ja opowiadałam najrozmaitsze historie o przemytniczkach i o ogromnych karach pieniężnych nakładanych na nie.

W miarę mojego opowiadania obie panie, matka i córka stawały się coraz bardziej niespokojne. Nagle matka pochyliła się ku mnie i z tajemniczą miną powiedziała:

— A ja właśnie wiozę sześć metrów prawdziwej koronki, O, gdybym mogła ją gdzieś ukryć!

Radzę odciec — odpowiedziałam.

— Niestety, nie mogę. Wydałam wszystkie pieniądze i wracam prawie bez grosza.

Na zapytanie księdza, jak mogła tak lek komyślnie postąpić, odpowiedział, że jej mąż jest bardzo skąpym człowiekiem nie chce zrozumiąć, że jedynaczką córką musi mieć na pierwszym bału jakąś przyzwoitą toaletę, skrzytała więc ze sposobności i za oszczędzone pieniądze kupiła koronki. Przecież w Wenecji są tak tanie.

— A teraz tak strasznie się boję — do dała, kończąc opowiadanie. — Co pocznę, jak je znajdą?!

Radziłam żeby wyrzuciła koronki przez okno, ale córka ze łzami w oczach prosiła że by tego nie czyniła.

Z każdą chwilą coraz bardziej zbliżaliśmy się do granicy i z każdą chwilą coraz bardziej wzrastał niepokój mojej towarzyszki podróży. Nagle zwróciła się do księdza z nieco rozjaśnioną twarzą:

— Ojcie dobrodzieju, tylko ojciec może mi dopomóc w tem nieszczęściu! Mój mąż, o ksiądz go nie zna, on by nigdy córce nie darował gdyby musiał jakąś większą kwotę za płacić tytułem kary. A przecież koronek nie mogę wyrzucić, bo to biedne dziecko już ni gdy nie miałoby przyzwoitej sukienki. Błagam proszę mi nie odmawiać i ukryć przy sobie te koronki!

Zacny ksiądz wzruszony macierzyńską miłością i łzami w oczach córki, która jak do

modlitwy złożyła ręce w niemem błaganu, wziął pakiet z koronkami a na jego bladej twarzy pojawił się pobłażliwy uśmiech.

— Pragnę dopomóc pani, ale uprzedzam że kłamać nie mogę i nie potrafię. Jeżeli urządź mnie zapyta powiem prawdę.

Po tych słowach włożył pakiet w rękaw gdyż właśnie pociąg zatrzymał się na granicznej stacji.

Wszedł urzędnik, przeglądał pobieżnie nasze kuferki i naturalnie nic nie znalazł do osłania. Pewne, że to już wszystko odetchnęliśmy z ulgą. Ale w ostatniej chwili urzędnik zwrócił się jednak do księdza i zapytał:

— A ksiądz dobrodzieju niema nic do oclenia?

— Owszem, kilka metrów koronki na balową sukienkę — odpowiedział ksiądz z poważną miną.

— Czcigodni ojcowie zawsze lubią żartować, — odpowiedział urzędnik ze śmiechem, ukłonił się uprzejmie i odszedł.

Czemże jest prawda? Czasem wielkiem kłamstwem.

Jak on to zobaczył?

Sąd w Memphis w stanie Tennessee Ameryki Północnej rozstrzygał przed kilku dniami w niezwykle zaiste sprawie rozwodowej.

Lekarz dr. John Gleaves niewidomy od urodzenia, wniósł skargę rozwodową przeciwko swej małżonce również od urodzenia ślepej. Żądanie swoje lekarz motywuje tem, że żona zdradzała go z jego przyjacielem muzykiem tak samo niewidomym.

W czasie, kiedy ja przyjmowałam choroby — oświadczył lekarz — w sypialni rozgrywały się sceny miłosne. Przypadek naprowadził mnie na to, że żona mnie zdradza. Dłużej żyć z tą kobietą się mogę.

Sąd uznał wiarygodność za dowiedzione i małżeństwo lekarza rozwiązał.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Nowa plaga biurokratyczna

Charakter człowieka. Znamy wszyscy znaczenie tego wyrazu. Oznacza on pewne stałe znamiona cechujące pewną osobę i odróżniające ją od innych. Są to główne przymioty rozumu lub serca, raczej woli, wpływające na nasze działania i zapatrywania. Stąd określenie: „człowiek z charakterem” oznacza osobnika stałych, niewzruszonych zasad, a „człowiek bez charakteru” nie stosuje się do prawideł moralności lub logiki, lecz działa według swych chwilowych zachcianek..

Obecnie z powodu ankiety do spisu ludności, przybyło nam równe pojęcie o „charakterze”. Dowiedzieliśmy się z niej bowiem, że można nawet „zamieszkiwać” w charakterze. Pytanie bowiem czwarte tejże ankiety brzmi: „zamieszkuje w gminie.. w charakterze..”

Odpowiedź na to pytanie sprawiła nie mało kłopotu spokojnym obywatelom Najjaśniejszej, tem więcej, że niewszyscy byli o tem dostatecznie pouczeni, a uwagi autora ankiety umieszczonej na dole pod pytaniem nie zrozumieli.

W przeddzień 10 lipca rb. wieczorem w pewnej wiosce zebrał się gospodarze w miej scowym gościńcu. Każdy z nich był okrutnie zafrasowany, gdyż sołtys z wyższego nakazu wręczył im formularz i kilka kartek ankiety do wypełnienia nazwiskami datami i bliższymi szczegółami dotyczącymi wszystkich członków rodziny, sług i lokatorów mieszkających w ich domu. Wiadomo, że nasz wieśniak nie lubi wszelkiej pisaniny. Woli jechać „z gębą” do jakiegoś urzędu aniżeli pisać. A tutaj spis ludności sprawił im tyle roboty. Nadto karteczki miały być natychmiast wypełnione i odesłane.

Siedząc tedy za stołem w gościńcu i rącząc się kojnie czystą, dyskutowali nad ankietą. Wtem jeden z nich, zapewne najmniej oświecony, stawiał pytanie:

— A co to znaczy: „zamieszkuje w charakterze?”

— To znaczy, — tłumaczy mu jeden ze starszych. — że masz napisać, jaki charakter ma twój parobek albo lokator!

— Ano, — wtrącił się trzeci, — to na pewno się pytają, czy on pijak, albo złodziej albo karany więzieniem?

— Juści, racyna! — bąknął sąsiad.

— A ja, — odezwał się znów inny gospodarz, — już też napisałem o moim lokatorze, że jest waryjant!

Jeden z obecnych, politycznie więcej uświadomiony, pomedytowawszy dość długo, nareszcie zauważył:

— Ja zaś myślę docna co innego. Ponieważ to idzie z Warszawy, to oni napewno chcą wiedzieć jego polityczne przekonanie, czy on bebecz, sanator, endek, piastowiec, albo jaki inkszy pieron!

— I to być może, — zawyrokował najświatlejszy z nich.

Nawet sam sołtys, obecny w gościńcu, który nie zrozumiał był dokładnie instrukcji danej mu na starostwie, nie umiał dać należytego wyjaśnienia. Rzecz więc obojętnie:

— A piszta, jak chceta, kazdy tak jak umie!

— Z pewnością nasze władze statystyczne nie przeczuwały bynajmniej, ile kłopotów narobią zwłaszcza poczciwym mieszkańcom naszych wiosek swoją ankietą, a mianowicie o „charakterze” danej osoby. A przecież nasuwa się tak proste określenie: „stan rodziny, lub służebny” i stosunek do gospodarza domu.

Ale panowie przy zielonych stolikach we Warszawie zwykli się w swoich pismach i odezwach do ludu wyrażać w sposób dla niewykształconego człowieka nieprzystępny.

Przypomina się tu podobny fakt autentyczny z przed kilku laty, o którym opowiadał mi wiarogodny znajomy. Zdarzył się on w Małopolsce,

Ministerstwo zbierało dane krajoznawcze Wygotowano: długi szereg zawikłych pytań i wysłano ankietę w świat.

Wójt mało inteligentny, nie umie

jąc sobie dać rady z ankietą, zwołał zebranie całej gminy celem naradzenia się nad najtrafniejszą odpowiedź. Nareszcie przyszło pod obrady pytanie:

— Jaka tam jest fauna i flora w okolicy? — Wójt przyznał się otwarcie wobec członków gminy, że tego pytania weale nie rozumie i mówi do zebranych:

— Czyście wy widzieli jaką faunę albo florę w okolicy? —

Wszyscy w zamyśleniu pokiwali głowami. Nareszcie odezwał się jeden ze starszych:

— My tutaj o żadnej faunie nie słyszeli.

Wtem ośmielił się zabrać głos inny wieśniak i powiada:

— Ale Flora była u nas przed trzema laty. Służyła u gospodarza Brząkałskiego. W

końcu musiał ją wywalić, bo była w ciąży. — Ogólne zdumienie u wszystkich zebranych. Wszyscy znali bardzo dobrze tę dziewuchę, jeno o niej docna zapomnieli, bo z obcych stron przyszła, i potem nagle ze wsi zniknęła.

— Rychtyg, prawda! — odezwano się chórem i dyskusję na ten temat zamknięto.

Na drugi dzień pan wójt, wielce zadowolony z rozwiązania zagadki, napisał w ankiecie:

— „O faunie my tutaj w naszej okolicy nic nie słyszeli, która jest u nas nieznaną. Ale Flora służyła przed trzema laty u gospodarza Brząkałskiego, która musiała odejść z powodu ówiecka. Gdzie się teraz obraca jest nam niewiadomo”. —

Pocziwi gospodarze tej wioski nie słyszeli jeszcze w życiu swoim, że „fauna” jest to zbiorowa nazwa na ogół zwierząt żyjących w danej okolicy, „flora” zaś oznacza świat roślin a szczególnie kwiatów. —

Lech.

Zbrodnia czy bohaterstwo?

Coraz częściej w kronikach sądowych można się spotkać ze sprawami, których tłem jest zabójstwo z łitości. Przed kilku laty słynną była tego rodzaju sprawa o zastrzelenie przez narzeczoną literata polskiego i powieściopisarza.

Obecnie Paryż ma znów taką samą sprawę.

W biurze komisariatu policji w Quartier de la Madeleine zgłosiła się kobieta, mogąca liczyć około 35 lat i słabym ze wzruszenia głosem zeznała, że zamordowała dopiero co swoją siostrę. Komisarz policji myślał w pierwszej chwili, że ma do czynienia z obłąkaną, ale gdy na stawiane przez siebie pytania otrzy mywał logiczne odpowiedzi, przekonał się, że zaszła tu jakaś straszna tragedja. Gdy nieznaną joma podała dokładny adres mieszkania, policjanci udali się tam natychmiast, aby sprawdzić zeznanie nieszczęśliwej kobiety — zbrodniarki.

W pokoju znalezione bez duszy ciało Hildy Bourentie, kobiety lat około 30-tu. Miała ona za prawem uchem krwawiącą ranę. Na stole leżał rewolwer z którego, jak wykazało powierzchowne śledztwo dano 4 strzały.

— W styczniu — tak opowiada sprawczyni zbrodni, Konstancja Bourentie — powróciła moja siostra ze szpitala, gdzie przebywała 21 miesięcy. Lekarze powiedzieli mi, że stan jej jest beznadziejny. Mogła pożyć jeszcze przez pewien czas, ale cierpienia jej były straszne.

Siostra moja doskonale wiedziała, że jest skazana na śmierć.

Błagała ona mnie całymi dniami, abym położyła kres jej cierpieniom.

Zebrałam więc wszystkie oszczędności swoje i za tę sumę kupiłam rewolwer. Opisałam szczegółowo w liście wszystkie nasze cierpienia wspólne i wyjaśniłam motywy, dla czego dopuściłam się zbrodni, a następnie samobójstwa.

Następnego dnia po kupnie rewolweru siostra moja zapytała mnie, czy jestem zdecydowana uwolnić ją nareszcie od straszliwych cierpień. Skinęłam twierdząco głową.

— Więc strzelaj, ale celnie — dodała mi odwagi.

Ucałowałyśmy się serdecznie, długo poczem stanęłam za nią — tu głos opowiadającej zdrzął gwałtownym wzruszeniem — i przyłożyłam jej rewolwer do skroni. Strzeliłam po raz pierwszy. Siostra nie została jednak od razu zabita. Dała mi znać, że źle wycelowałam. Strzeliłam po raz drugi, a ona znów wstrząsnęła głową na znak, że źle. Byłam zrozpaczona, dochodziłam prawie do granic obłędu. Strzeliłam jeszcze dwa razy, już na ślepo. Nie wiedziałam nawet, czy trafiam, czy nie. Wtedy siostra moja przestała się poruszać. Gdy ujrzałam, że już nie żyje, przyłożyłam rewolwer do własnej skroni, ale zaciął się on przy strzale. Cóż teraz począć — po-

myślałam. Nie mam pieniędzy na kupno innego rewolweru. W ostatniej rozpacz przybiegłam tu, do komisariatu.

— Oh, przysięgam że bardzo kochałam moją siostrę, a teraz nie mam najmniejszych wyrzutów sumienia, że ją zabiłam, męczę się tylko z powodu, że sobie nie umiałam życia odebrać. Niech pan czyni ze mną, co chce, panie komisarzu — dokończyła z determinacją swojej strasznej spowiedzi. Życie nie przedstawia teraz dla mnie najmniejszej wartości.

Jak paryski sąd przysięgłych rozstrzygnie tę sprawę, dowiemy się już w ciągu dni najbliższych.

COOLIDGE SIĘ ZMĘCZYŁ

Były prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge od pewnego czasu pisywał regularnie artykuły do gazet jednego z amerykańskich koncernów prasowych.

Obecnie niespodziewanie zdecydował, iż więcej pisać nie zamierza. Zapytany o przyczynę tej decyzji, oświadczył, iż jest przemęczony pisaniem i pragnie wypocząć.

Jeśli wziąć pod uwagę, że umowa przewidywała codzienny artykułik na 20 wierszy, to owe przemęczenie wydaje się nieco... nieuzasadnione.

Nic więc dziwnego, że amerykańskie szukają prawdziwych powodów, dla których był prezydent przestał pisać.

Podobno więc zamierza on przygotować się do przyszłej kampanji wyborczej i w związku z tem pragnie mieć całkowitą swobodę ruchów.

Jeszcze bardziej jednak prawdopodobną jest wersja, iż poprostu wydawcy przekonali się, że na dłuższą metę nawet ex-prezydent nie jest dla czytelników atrakcją i uznali za niemożliwe nadal płacić mu po 2 dolary za wyraz. A Coolidge podobno taniej nie chciał pisać.

I wobec tego zerwał z „zawodem” dziennikarskim.

„NASI MINISTROWIE”

— Czy pan minister przyjmuje?

— Nie, pan minister jest chory.

— A kiedy wyzdrowieje?

— Trudno powiedzieć, jeszcze nie otrzymał rozkazu.

RADOSNA TWÓRCZOŚĆ

Jest gorzej niż było, — ale jest lepiej niż będzie.

ROZMAITOSCI ZE SWIATA

Specjalista

Przed kilku dniami prasa zagraniczna doniosła, iż na jednym z placów Pekinu zostanie ścięty groźny bandyta chiński Si-Tjen-Jang, który od szeregu lat trzymał w postrachu olbrzymie państwo niebieskiego smoka, siejąc strach i śmierć przy pomocy swej liczonej bandy.

Wykonanie wyroku zgodnie z opinią publiczną oraz życzeniem przedśmiertnym bandyty zostało powierzone znakomitemu na całe Chiny katowi imieniem Wang. Na wscho dzie kaci zachowali dotychczas swój prestige, który był znany w średniowiecznej Europie.

Kat, ścinający mieczem, cieszy się ponurą sławą wśród ludności Chin i jest otoczony głębokim, aczkolwiek zmieszonym ze strachem szacunkiem.

Sztuka ścinania mieczem zmusza kata do stałych ćwiczeń, wymagających, aby mieś nie jego były zawsze wypoczęte, a jednocześnie twarde. Chiński epos ludowy zachował na wieki imiona najbardziej sławnych katów, którzy obecnie są już otoczeni nimbem nieomal bohaterów.

Obecnie kat po każdej egzekucji odpro radzany jest do domu przez rozentuzjantow wany tłum, którego mógłby pozazdrościć każdy tenor światowej sławy, hiszpański torreador, a nawet mąż stanu w rodzaju Mussoliniego.

Władze chińskie powierzyły 60-letniemu katowi, posiadającemu tytuł „Uderzenie”, dokonanie tej kazi. Wang jest dlatego poważany, że w ciągu swego 41-letniego zawodu katowskiego, straciwszy około 5.000 ludzi, nigdy nie potrzebował wykonać t. zw. podwójnego uderzenia.

Tnie on zawsze jednym ciosem i w chwili, gdy ostrze jego specjalnie hartowanego miecza przecina życie, głowa skazańca przez chwilę nie odpada jeszcze od tułowia, zostaje na swem miejscu, wobec czego jak twierdzą lekarze europejscy, którym udało się obserwować zbliżoną egzekucję, delikwent mu się nie czuć lekkie ukłucie, które miało dla niego znaczyć, iż życie jest skończone.

Takie cięcie nazywa się po chińsku: „nieśmiesz”, którego sama śmierć nie może zauważyć” i dlatego na egzekucję, rozbójnika chińskiego, mającą się odbyć za tydzień ciągną do Pekina olbrzymie tłumy ludności z całych Chin.

Humor

WEDŁUG DOBRYCH WZOROW

— Mój synu, możesz pracować u mnie w biurze.

— Nie, ojczu, tak nie pójdzie. Ja muszę pracować u takiego szefa, żebym się mógł ożenić z jego córką.

Poszukuje się żmij

Instytut Butannana w San Paolo w Brazylii który uważany jest za największą stację naukową w dziedzinie badań żmij, ma teraz do zwalczania poważne trudności w swej pracy.

Brakuje mu mianowicie żmij i dlatego ważne doświadczenia z surowicą przeciwko u ksznieniom jadowitych żmij przeprowadzane są z największym wysiłkiem.

Z tego powodu zmniejszył się znacznie eksport surowic przeciwjadowych, pomimo, że zapotrzebowanie w okresie lata jest bardzo wielkie.

Zarząd instytutu zwrócił się z apelem do wszystkich rolniczych, geograficznych i biologicznych stacji w Brazylii prosząc o dostarczenie żmij jak i węzów.

Luksusowy bar w Moskwie

Tak się już ułożyły stosunki w państwie proletariackim, że o ile dla robotnika stało się ono piekłem, o tyle dla przedstawicieli kapitału zagranicznego może stać się nawet surogatem ziemskiego raju. Wiadomo, że w Rosji robotnik podlega nie tylko przymusowej pracy, lecz ponadto jest dosłownie przykuty do warsztatu i nie może samowolnie — zmienić go, chociażby nawet miał pracę zapewnioną w innym mieście; wiadomo, że rząd proletariacki dawno już doszedł do wniosku, że stosowanie ustawy o osmiogodzinnym dniu pracy dobre i konieczne jest w państwach burżuazyjnych, natomiast nie obowiązuje, w państwie, gdzie władza należy do klasy robotniczej; to samo dotyczy prawa związków zawodowych, prawa, do strajku i wszelkiej walki o polepszenie warunków pracy i płacy na wszelkie bowiem żądania wysuwane przez robotników, rząd proletariackiej Rosji odpowiada nieodmiennie wystawieniem karabinów maszynowych.

Zupełnie inne zgoła uprzywilejowane stanowisko zajmuje w Rosji przedstawiciel kapitału; przytem im większy kapitał reprezentuje taki cudzoziemiec, im większej kategorii jest to „wyzyskiwacz”, tem lepsze przyjęcie spotyka go w państwie robotniczym. Rząd ZSSR stara się jak może uprzyjemnić mu pobyt w Rosji, dostarcza mu rozrywek i stara się wszelkimi siłami, aby nie czuł się źle. — Organizuje się wielkie polowania wyłącznie

dla cudzoziemców, buduje się luksusowe hotele, restauracje, lokale rozrywkowe, kabarety. Wstęp do tych przybytków uciechy jest wyraźnie zastrzeżony jedynie dla cudzoziemców. Zgłodniały, steroryzowany, wynędzniały obywatel sowiecki pod żadnym pozorem nie może odwiedzać tego rodzaju lokalów, zabrania mu tego zarówno surowy przepis administracyjny, jak też poprawdziej i zupełny brak środków. Bo trzeba wiedzieć, że tego rodzaju instytucje posiadają cenniki, które wytrzyma nie każda kieszeń, przyczem płaci się tam przeważnie w walucie zagranicznej.

Ostatnio otwarto w Moskwie nowy bar dla cudzoziemców. Mieści się on przy hotelu Metropol i zajmuje siedem wielkich sal, wnętrze projektowali najwybitniejsi artyści plastycy z sowieckiego związku architektów, bar posiada trzy sale dancinowe, w których przy grywają pierwszorzędne orkiestry jazzbandowe. Obsługa sprowadzona ze „zgnitego zachodu”, a więc lokaje w szatni z Anglii, kelnerzy importowani z Paryża, odźwierni autentyczni murzyni, pięciu barmanów rodem ze Stanów Zjednoczonych i Irlandji. Nawet intymny zakątek lokalu, zaopatrzone jest w napis: „dla pań, dla panów” i obsługiwany przez murzynkę.

Samo się przez się rozumie, że wina i koniaki, w które obficie została zaopatrzona piwnica nowej „proletariackiej” instytucji, zostały sprowadzone z burżuazyjnych państw.

Wspomnienia czerwonoskórego

Niedawno ukazała się w Stanach Zjednoczonych zajmująca książka, napisana przez Indjanina Stan hallera, pełna wspomnień o dziejach Siuksów. Czy indjanie byli wrogami białych? — Na pytanie to autor odpowiada w swych pamiętnikach:

W moich czasach (urodził się w r. 1860) było to hańbą gdy Siuks zamordował białego. Uczono nas bowiem że blade twarze są słabsze od nas. Zabić białego nie było żadnym aktem odwagi. Pewnego razu doniesiono nam że w prerjach ukazał się straszliwy wąż. Był to pierwszy pociąg. Dla Indjan zdarzenie to stało się przedmiotem niezwyklej sensacji. Nasi wojownicy odpoczywali pewnego dnia bardzo zmęczeni w pobliżu stacji kolejowej i prosili o wodę. Zawłodowca stacji wypędził ich. Indjanie oburzyli się, zwolali radę wojenną i postanowili coś przedsięwziąć przeciwko białym. Wykoleiliśmy pociąg a przedtem zniszczyliśmy szyny. Chętniej niż z białymi walczyliśmy między sobą, walki te bowiem poświęcone były poświęcony tradycją. Pamiętam gdy byłem bardzo młody toczyła się bitwa między nami a wrogami nam plemionami. Jeźdźcy nieprzyjacielscy zostali przez nas porwani i umieszczeni w namiotach pod strażą. Udaliśmy się do obozu jeńców znajdując się o milę od nas i ujrzelśmy wśród nich wysokiego smukłego młodzieńca który nam się bardzo podobał. Prosił nas by nam pozwolił się dotknąć w pojęciach indyjskich bowiem dużo jest zaszczytniej dotknąć nieprzyjaciela niż go zabić.

— Słuchaj synu mój — rzekł do mnie mój ojciec w czasie jednej wyprawy. Musisz dokonać jakiegoś bohaterskiego czynu, lub zginąć na polu bitwy. Udasz się w sam środek obozu nieprzyjacielskiego i gdy zobaczysz jednego z wrogów wychodzącego z namiotu, dotknij go swoją laską, następnie przejedź konno obóz jaknajwybiej. Jeśli wrócisz do wsi bez otrzymania z jednej rany będziesz najmłodszy z mężów który dokonał tak śmiałego czynu. Nie wolno ci mieć żadnej brońi prócz zwykłej drewnianej laski. Jeśli wróg cię zabije

zachowaj odwagę, gdyż chcę cię widzieć umierającego jak bohatera.

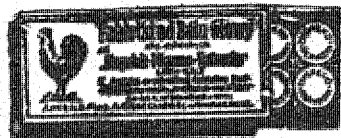
Książka Indjanina jest niezwykle sensacyjna i interesująca dla bliższego poznania ludu który jak żaden inny na świecie podnieca i karmi dotąd umysły młodzieży europejskiej.

— 01-0-10 —



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy ządać takowych w oryginalnym opakowaniach Gąseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki łudząco do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena: zł. 50 gr. — Zadać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin”, w oryginalnym opakowaniu Gąseckiego

OGŁOSZENIE.

Opierając się na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1930 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 527) Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewn. z dn. 29 października 1929 r. i z dn. 31 sierpnia 1930 r. o regulowaniu cen na przetwory zbóż chlebow. mięsa i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. R. P. Nr. 81 poz. 607 i Nr. 60 poz. 486), Rozp. Wojew. Łódzkiego z dnia 8 kwietnia 1929 roku, oraz na opinii Komisji do ustalania cen wyrażonej na posiedzeniu w dniu 15 lipca 1931 roku niniejszem podaję do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwała Magistratu m. Łodzi Nr. 642 z dnia 16 lipca 1931 roku zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe)

Na mięso wieprzowe i wyroby masarskie za 1 kg. w detalu

1) wieprzowina	Zł. 1,70	16) szynka sur. wędzona	Zł. 3,20
2) " bez dokł.	" 2,10	17) " bez kości	" 3,50
3) schab i baleron	" 2,90	18) baleron gotowany	" 5,30
4) słonina	" 2,20	19) " surowy	" 4,40
5) salceson	" 2,60	20) boczek sur. wędzony	" 2,90
6) sadło	" 2,20	21) " gotowany	" 3,20
7) kielbasa krajana	" 2,60	22) szmalc	" 2,70
8) " serdelowa	" 2,60	23) słonina paprykowana	" 3,40
9) pasztetowa	" 3,60	24) polędwica sur. wędz.	" 5,80
10) serdelki	" 3,60	25) rolada	" 3,60
11) podgarlana	" 1,60	26) parówki	" 4,40
12) czarna	" 1,60	27) salami miękkie	" 4,40
13) kaszanka	" 1,20	28) siekane mięso	do umowy
14) krakowska	" 3,60	29) kielbasa surowa	" "
15) szynka gotowana	" 5,80		

Na mięso cielęce za 1 kg.

w hurcie:		w detalu:	
1) cielęcina normalna	zł. 1,59	1) cielęcina normalna	zł. 1,80
2) " koszerna	" 1,65	2) " koszerna	" 1,90

W myśl § 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych, będą ukarani przez władzę administracyjną I Instancji według art. art. 4 i 5 wyżej zacytowanego Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 3,000 złotych, o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych Ustaw Karnych

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Wiceprezydent m. Łodzi.
(-) Stanisław Rapalski.

7069

Ogłoszenie.

Syndycy tymczasowi masy upadłości firmy Spółdzielnia Budowlana Drużyn konduktorskich st. Łódz-Kaliska na mocy art. 502 K.H. wzywa wierzycieli powyższej upadłości, aby w ciągu dni 40 stawili się osobiście lub przez pełnomocników z dowodami, usprawiedliwiającymi ich należności do kancelarii syndyka Adw. W. Kurczyńskiego przy ul. Narutowicza 45, telef. 235-50 w godzinach od 5-7 i oświadczyli z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami, oraz aby złożyli u niego tytuły swych wierzytelności

Sprawdzenie wierzytelności na mocy art. 503 i nast. K. H. — odbędzie się w obecności Sędziego Komisarza w dniu 2 września 1931 r. o o godz. 10 w kancelarii Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi przy Placu Dąbrowskiego Nr. 5

Syndyk tymczasowy

Adw. W. Kurczyński
Leon Stolarczyk

Kupię karetkę FORD'a

4-osobową, z 4-ma drzwiami, w dobrym stanie, z przejazdem do 20 tys. km. Zgłoszenia: Sienkiewicza 34 m. 53 2332—

Dr. med.

Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Leczenie djatermją, Elektroterapia
POŁUDNIOWA Nr. 28
Tel. 201-93

od 8-11 rano i od 5-9 wiecz.
w niedzielę od 9-1 p.p.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza przetarg publiczny na dostawę 500 tonn drzewa opałowego szczapowego i sosnowego dwuletniego cięcia, loco stacja Łódz-Kaliska i Łódz-Fabryczna

Oferty składać należy w Wydziale Gospodarczym ul. Narutowicza nr. 65, pokój nr. 5, do dnia 29 lipca 1931 roku godziny 11-ej rano w kopertach podwójnych, zalakowanych pieczęcią firmową, każda z napisem "Oferta do przetargu maącego się odbyć dnia 29 lipca 1931 roku na dostawę drzewa z podaniem nazwy firmy oraz adresu"

Wewnętrzna koperta powinna zawierać samą ofertę, zewnętrzna prócz wspomnianej koperty, także dowód złożenia wadium do depozytu Głównej Kasy Miejskiej w wysokości 3 proc. od wartości oferowanego drzewa.

Wadium składać należy w gotowiznie lub innych wartościach, wymienionych warunkach ogólnych przetargu.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 29 lipca 1931 roku o godzinie 12-ej w pokoju nr. 2, w wymienionym Wydziale, gdzie można się zapoznać uprzednio ze szczegółami dostawy i otrzymać wzór oferty.

Magistrat m. Łodzi.

Szewcy.

Najtaniej nabyć, można **skóry** w każdej ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

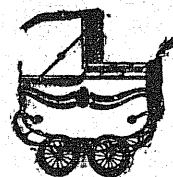
Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

ZAKŁAD Tapicersko-Stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia, odświeżanie i wszelkie przeróbki oraz zakłada się firanki STEFAN GABAŁA NAWROT 8

Tysiące chorych

na katar żołądka, wzdęcia kurcze bóle, niestrawność zgagę, nudność, wymioty brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat Dr. Dietla profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury poczynającej!!! Adres: Liszki Apteka



WOZKI dziecięce ŁOZKA metalowe MATERACE hyg spręż. "PATENT" WYŻYMACZKI amer, UMYWALKI Na dogodnych warunkach w Fabrycz. Składzie "DOBROPOL" Łódź, Piotrkowska 73. tel. 158-61 w podwórzu

Na wypłatę

urzędnikom bez wkładu na długoterminowe spłaty

PALTA męskie

lakierki m. zł. 39,—
zółte pantofle m. " 37,—
Tweed od " 5,—
georgeta " " 6,—
pończochy " " 5,—
firanki, chodniki, dywany galanterja, bielizna PIOTRKOWSKA 37 III wejście, I piętro

Cena ogłoszeń: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr za tekstem 25 gr. zwycz. 14 gr., nekrologi 30 gr., komun. 25 gr. ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 6, za 50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia — "Rozwój" można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamko w